

M. DŁUSKI

M. Dłuski [?]

kl. I licealna

Jak uczyliśmy się w czasie okupacji

Wybuch wojny polsko-niemieckiej pokrzyżował mi wszystkie plany na przyszłość.

Ukończywszy naukę w gimnazjum ogólnokształcącym, zamierzałem wstąpić do liceum celem dalszej nauki. Lecz stało się inaczej! Zaborcza ręka, która targnęła się na wolność naszej Ojczyzny, stała się również zawałą na drodze moich planów, na drodze moich dążeń. Wróg, który wszelkimi siłami dążył do wytępienia polskości, nie pozwolił również na kształtowanie się umysłów młodych ludzi. Zakazano nauki w szkołach średnich ogólnokształcących, gdyż dokładnie zdawano sobie sprawę z tego, że są one właśnie tą pochodnią, tym ogniskiem, które oświeca i rozpala, a zarazem pobudza do czynu, umysł młodzieńczy. Szkoła średnia okazała się dla zaborcy niewygodnym i wrogim mu narzędziem, gdyż wychowując młodzież, usilną uwagę zwracała na kształtowanie się myśli narodowych i przygotowywała przyszłych trzeźwo myślących, przesiąkniętych duchem patriotyzmu obywateli. Wróg to dokładnie przeczuł! Skrępowano naukę! Wybitniejszych przedstawicieli nauk uwięziono, a następnie wywieziono do obozów, gdzie większość z nich oddała swe, tak drogie Ojczyźnie i pożyteczne [dla] młodzieży, życie. Prześladowana i krępowana przeróżnymi rozporządzeniami szkoła średnia ogólnokształcąca żyła nadal w ukryciu. Narażając [uczniów] na olbrzymie niebezpieczeństwo, istniała nadal, gdyż musiała spełniać swoje posłannictwo, musiała wypełnić swoje zadanie, które zamykało się w tak krótkim programie: „Wychować i przysposobić do przyszłego życia młode pokolenie i uczynić je zdrowo myślącymi obywatelami narodu polskiego. Nie dopuścić do wyjąłowania się młodych umysłów”. Siły wychowawcze, mając na względzie powyższą zasadę, a raczej cel, nie szczędząc trudu, przystępowały z zapałem do nauczania młodzieży, mimo że nauka ta nastroczała im wiele trudu i była nadzwyczaj ryzykownym i niebezpiecznym czynem. Wróg czyhał, a jego ślepie i niewidzialne macki śledziły i poszukiwały miejsc owych „schadzek”, gdzie młodzież, chciwa nauki, szybko przyswajała sobie wykłady profesorskie.

Dzisiaj słyszy się takie słowa, że np. nauka owa dostępna była jedynie pewnej warstwie młodzieży; że nie wszyscy mogli się kształcić na tzw. kompletach. Jest jasne, że

musiało tak być, ale czynnikiem, który do tego zmuszał, była właśnie obawa przed wrogiem. Zresztą i brak odpowiednich lokali nie pozwalał na uczęszczanie większego grona słuchaczy. Lecz ważniejszym powodem ku temu było to, że mniejsze grupy łatwiej uchodziły oczu nieprzyjaciela, który wszelkimi sposobami i siłami starał się o zniszczenie i wytępienie powyższych ośrodków kształtowania młodzieży, w dodatku młodzieży tego narodu, który nigdy nie poszedł wrogowi na żaden kompromis i stał wiernie przy swoich zapatrywaniach i tradycji. Przeto krzywdzące jest powyższe, niesłuszne powiedzenie obecnych czasów. Raczej należy podziwiać odwagę i wolę profesorów, którzy narażeni byli stale na śmierć, a w łaskawszym razie na więzienia lub obozy koncentracyjne, które zwykle jako ostateczność po przeróżnych, jedynie dla niemieckiego umysłu uchwytnych prześladowaniach, kończyły się ową śmiercią, za czasów okupacji tak niezwykle zbierającą plon z ziemi polskiej. Jesteśmy szczęśliwi, mogąc uczyć się swobodnie. Bardziej możemy skupiać się na lekcjach, mając zapewnienie, że nikt nie czyha i nie nastaje na nasze młode życie, które będzie dążyć i pragnie jedynie silnej Ojczyzny, a mając doświadczenie przeszłości, nie pozwoli, aby podobny los spotkał kiedyś przyszłe pokolenia.